Agnieszka Kowalska-Lasek

Sienkiewicz we wspomnieniach Almy Curtin

Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach 25, 398-402

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach
Tom 25, Kielce 2010

AGNIESZKA KOWALSKA-LASEK

SIENKIEWICZ WE WSPOMNIENIACH ALMY CURTIN

Henryk Sienkiewicz już podczas swojego życia stał się legendą. Nie było w dziejach literatury polskiej pisarza, któremu oddawano by taką cześć, na niczyje utwory nie czekano z taką niecierpliwością. Polacy widzieli w nim postać niezwykłą, na miarę powieściowych herosów, współcześni krytycy literaccy, nawet jeśli krytykowali to niezbyt zaciekle, zawsze uznając w Sienkiewiczu mistrza słowa.

Większość źródeł dotyczących laureata Nagrody Nobla kreuje obraz człowieka wykształconego, oczytanego, wielkiego patrioty i społecznika. Ale są też inne pokazujące pisarza z zupełnie innej strony, stanowią dla badaczy życia i twórczości ciekawszy materiał. Jednym z nich są dzienniki Almy Curtin[1] – żony Jeremiasza Curtina, tłumacza książek Henryka Sienkiewicza na język angielski.

Jeremiasz Curtin był amerykańskim dyplomatą, etnografem i językoznawcą. Bardzo dużo podróżował, znał kilkadziesiąt języków obcych, w tym rosyjski i polski. W latach 60. XIX wieku pracował w konsulacie amerykańskim w Petersburgu. Tam prawdopodobnie zetknął się z rosyjskimi przekładami książek Sienkiewicza. Pierwszą, którą przetłumaczył było *Ogniem i mieczem*[2], następnie, mimo braku zainteresowania utworem w Ameryce, tłumaczył kolejne części Trylogii. W pracy towarzyszyła mu żona – Alma, która przez 34 lata małżeństwa, podróżując z mężem, spisywała dyktowane przez niego teksty.

Sukces przyszedł wraz z opublikowaniem *Quo vadis*, wówczas amerykańscy czytelnicy sięgnęli po inne książki Sienkiewicza. Curtinowie nagle stali się majętnymi ludźmi, a ponieważ byli niezwykle przedsiębiorczy, ruszyli do Europy, aby zapewnić sobie prawa autorskie do tłumaczeń Sienkiewicza na język angielski, których do tej pory oficjalnie nie posiadali.

Do pierwszego spotkania Curtinów z pisarzem doszło w czerwcu 1897 roku w Ragaz, w Szwajcarii. Było to, przynajmniej ze strony pisarza, zdarzenie nieplanowane. Trudno mieć taką pewność jeśli chodzi o państwo Curtinów, zwłaszcza, że z dziennika Almy Curtin wynika, że szukali kontaktu z pisarzem, który niekoniecznie miał na te kontakty ochotę. Zdając sobie sprawę ze swej, często uciążli-

---

[1] Dzienniki Almy Curtin zostały odnalezione w Milwaukee County Historical Society. Obszerne ich fragmenty publikuje w książce *W pogoni za Sienkiewiczem* Michał Jacek Mikoś, Warszawa 1994

[2] *Ogniem i mieczem* w przekładzie J. Curtina (*With Fire and Sword. An Historical Nowel of Poland and Russia*) ukazało się w Bostonie i Londynie nakładem firmy Little, Brown and Company w r. 1890

wej popularności, Sienkiewicz najczęściej meldował się w hotelach pod fikcyjnym nazwiskiem, np. Sienko. Tym razem było podobnie, dlatego tłumacz i jego żona, którzy wcześniej uzyskali odpowiedź negatywną na pytanie, czy w wybranym przez nich hotelu pisarz się zatrzymał, byli prawdopodobnie zdziwieni, kiedy posadzono ich w hotelowej restauracji obok niego. Ostatecznie autor Trylogii poznał tłumacza, który nie zrobił na nim najlepszego wrażenia. Curtin był człowiekiem wytrwałym i przedsiębiorczym, ale i wyczulonym na punkcie własnej osoby, przy każdej okazji, nie grzesząc skromnością, podkreślał swoje umiejętności językowe oraz osiągnięcia literackie.

Ze względu na fakt, że w przeciwieństwie do innych tłumaczy, Curtin konsultował się z Sienkiewiczem, a także zapewniał niewielkie, ale jednak honoraria, pisarz zgodził się na niekorzystne dla siebie warunki. Zobowiązał się przesyłać rękopisy utworów natychmiast po ich napisaniu, tak aby wydanie amerykańskie mogło ukazać się równocześnie z polskim, a nawet wcześniej od niego. Oczywiście wyłączne prawo do tłumaczenia otrzymał Jeremiasz Curtin. Otrzymywane od wydawnictwa Little, Brown and Company tantiemy stanowiły wyjątek, większość wydawców nie płaciła Sienkiewiczowi, bo jako obywatela Rosji, która nie przystąpiła do Konwencji Berneńskiej[3], nie chroniło go międzynarodowe prawo autorskie.

Curtin zapewniał Sienkiewiczowi niewielkie honoraria, ale sam zarabiał na tych książkach znacznie więcej, o czym pisarz doskonale wiedział. Za zyski z tłumaczenia *Quo vadis* Jeremiasz Curtin zabrał żonę w podróż dookoła świata.

Panowie spotkali się kilkakrotnie, również w Oblęgorku, a spotkania te dokładnie opisała Alma Curtin, która, oględnie mówiąc, za Sienkiewiczem nie przepadała. Można twierdzić, że jej opinia dotycząca pisarza jest subiektywna, ale niewątpliwie szczera i poszerzająca zasięg znanych nam relacji.

Zacznijmy od fizjonomii Henryka Sienkiewicza. Pani Curtin pisze, że wyglądał starzej od jej męża, choć był od niego o 11 lat młodszy. Bawiąc w 1903 roku w Oblęgorku dostrzegła żółte plamy na jego powiekach, siwiznę, łysinę na czubku głowy oraz bardzo ziemistą cerę. Kolejne wpisy w jej dzienniku dotyczące pisarza brzmią następująco: *W wyglądzie i powierzchowności jest bardzo przeciętny i nie ma niczego, co wyróżniałoby go w tłumie ponad zwykłego człowieka. Jest bardzo niski, średniej tuszy (...), mówi cichym, spokojnym głosem*[4]. Alma Curtin zauważyła również, że któregoś dnia *...miał na sobie krótki surdut i było widać, jakie ma krzywe nogi*[5]. *Sienkiewicz* - pisze dalej - *jest człowiekiem bardzo trudnym do rozmowy. Jakoś zawsze odnosi się wrażenie, że wolałby milczeć.* [...] *rozmówcą jest słabym. Cokolwiek wyciągnie się z niego, to za pomocą pytań. Najbardziej ożywia się, kiedy mówi o polskich wydarzeniach historycznych. Jeremiasz tak dobrze orientuje się w polskiej historii, że często wywołuje u Sienkiewicza ożywienie, i wtedy Sienkiewicz mówi płynnie*[6].

---

[3] Konwencja Berneńska o ochronie dzieł literackich i artystycznych – umowa międzynarodowa zawarta w Bernie 9 września 1886. Była to pierwsza umowa w sprawie respektowania praw autorskich pomiędzy suwerennymi krajami. Powstała z inspiracji Wiktora Hugo.

[4] M.J. Mikoś, *W pogoni za Sienkiewiczem. Z odnalezionych dzienników Almy Curtin*, Warszawa 1994, str. 59

[5] Ibidem, s. 228

[6] Ibidem, s. 230-231

Pamiętniki Almy Curtin stanowią ogromne źródło wiedzy o tym, co Sienkiewicz lubił, a czego nie, jakie miał zwyczaje. Informacje te autorka podaje w sposób suchy, rzadko opatrując je komentarzem, nawet jeśli są kontrowersyjne tak jak ta: *Sienkiewicz zauważył, że kobiety nie dorównują mężczyznom na żadnym polu, stwierdził, że nie było kobiety, która by dorównała mężczyznom w malarstwie czy w pisarstwie*[7].

Ponadto pani Curtin zwraca uwagę na fakt, że Sienkiewicz kochał sztukę i twierdził, że gdyby nie był pisarzem, prawdopodobnie zostałby malarzem. Najwyżej z artystów cenił Leonarda da Vinci – wręcz go podziwiał. Kochał Włochy, a najbardziej Wenecję, po której kościołach „uwielbiał się włóczyć". Innym takim miejscem, ze względu na wspaniałe galerie sztuki, była Florencja. Ogromne wrażenie robiły na nim również rzeczy orientalne. Marzył o zwiedzeniu Indii, chciał poznać kraj i ludzi tam żyjących. Z pisarzy, według Almy Curtin, Sienkiewicz najwyżej cenił Horacego. Cytował z pamięci wiele jego utworów. W ogóle zarówno pisarz jak i jego tłumacz imponowali pani Curtin wiedzą. W liście do siostry pisała:

Gdybyś mogła posłuchać, jak Jeremiasz i Sienkiewicz rozmawiają; ja siedzę w milczeniu i myślę, jaką jestem ignorantką [...] *Recytują ody Horacego, cytują Platona, dyskutują na temat starożytnych i nowożytnych szkół myśli w różnych krajach. To prawdziwa rozkosz tak siedzieć i słuchać. Gdybym mogła zapamiętać połowę tego, co usłyszałam, byłabym bardzo uczona*[8].

Najważniejsze jest jednak to, że dzienniki Almy Curtin dają nam bodaj najpełniejszy opis życia Sienkiewicza i jego najbliższych w Oblęgorku. Tłumacz wraz z żoną przybyli tu 19 czerwca i przebywali do 23 czerwca 1903 roku. Kolejna wizyta, będąca jednocześnie ostatnim spotkaniem Sienkiewicza z Curtinami, miała miejsce we wrześniu. Podczas obu mieli okazję zobaczyć „dar narodowy" oraz poznać zwyczaje panujące wśród domowników, chociażby te kulinarne: *Wstają tu późno, śniadanie około wpół do dziesiątej lub dziesiątej. Obiad o pierwszej, podwieczorek o szóstej, kolacja o ósmej. Śniadanie jest bardzo proste, chleb i świeże masło, może gotowane jajko i kawa. Na obiad są dwa dania i czerwone wino z wodą „Ursus". Na podwieczorek trochę owoców i chleb z masłem, potem kolacja, mięso i jakieś drugie danie, na przykład omlet i herbata. Nie ma tu ekstrawagancji w prowadzeniu domu, jest tak prosto, jak to możliwe.(...)*[9]. *Sienkiewicz nie pije wody, ale pije dużo herbaty, po obiedzie pije małą filiżankę czarnej kawy i bezpośrednio przed rozpoczęciem pisania o jedenastej pije jeszcze jedną małą filiżankę czarnej kawy. Twierdzi, że go to ożywia.*

Je bardzo szybko, zanim my zjemy połowę, wyjmuje papierośnicę i zaczyna palić. Nigdy nie pali cygar, mówi, że są za mocne, ale pali za dużo papierosów. [...] *Zdaje mi się, że unika tłuszczu, bo starannie usunął cały sos z gotowanej wołowiny. Nie używa masła i śmietany*[10].

Opisując Oblęgorek, autorka dzienników zwraca uwagę na ogromną ilość prezentów, którymi Sienkiewicz został obdarowany z okazji jubileuszu oraz fakt, że te wyrazy czci cieszyły pisarza. Z dumą prezentował je swoim gościom.

Alma Curtin, zapatrzona w swego męża, często oceniała Henryka Sienkiewicza bardzo surowo i niesprawiedliwie, zwłaszcza kiedy wydawało jej się, że pisarz

[7] Ibidem, s. 86
[8] Ibidem, s. 267
[9] Ibidem, s. 271
[10] Ibidem, s. 263

nie dotrzymuje umowy i udostępnia swe rękopisy innym tłumaczom. Pisała wtedy dość naiwnie: *Bardzo szkoda, że Sienkiewicz nie jest człowiekiem honoru, ale że nie jest i że nikt nie może polegać ani na jego mówionym, ani pisanym słowie, ani na umowie, przekonaliśmy się ku naszemu upokorzeniu i naszym kosztem. Jest on bardzo niski w stosunkach z Jeremiaszem, któremu zawdzięcza swoją zagraniczną reputację, bo gdyby jego książki były tłumaczone przez kogoś innego, nie wywołałyby w ogóle żadnej sensacji. Jeremiasz ulepszył je po angielsku w porównaniu z oryginałem, a jednocześnie zrobił wierne tłumaczenie i ciężko pracował, aby ożywić i upiększyć każdą myśl...*[11].

Na zakończenie warto wspomnieć, że Alma Curtin w całych swych pamiętnikach ani raz nie narzeka na gościnność Sienkiewicza, czy też jego uprzejmość. Według niej były bez zarzutu. Pisarz był wspaniałym gospodarzem o wysokiej kulturze osobistej, zrobił wszystko co mógł, aby jego goście czuli się w Oblęgorku dobrze. Jest to tym bardziej istotne, że z listu, adresowanego do przyjaciela Karola Potkańskiego[12], który zdradził Curtinom jego aktualny adres, jasno wynika, że nie byli ulubieńcami pisarza. Uważał ich za ludzi interesownych i nie do końca szczerych.

List postanowiłam na koniec przytoczyć w całości, bo oprócz stosunku Sienkiewicza do Curtinów pokazuje ogromne poczucie humoru pisarza, a także dystans jaki miał zarówno do samego siebie jak i swojej twórczości.

Kainie, cóżeś uczynił z bratem swym Ablem? Naturalnie przyjechał Jeremiah Curtin. Jest to najstraszniejsza i największa piła, jaką może sobie wyobrazić fantazja dziewięciu poetów. Mówiąc trzyma za rękaw i powtarza jedną i tą samą rzecz dziesięć, dwadzieścia, do dwudziestu pięciu razy. Innej rozmowy jak o „With fire and Word", „The Deluge", „Pan Michale" i „Quo vadis" nie ma. Nic poza tym nie istnieje. Świat egzystował tylko połowicznie aż do jego misji jako tłomacza. Obecnie istnieją tylko dwie wielkie rzeczy i dwie wielkie sprawy: moje powieści i jego przekłady. O potworności jego komplimentów nie mogę Panu dać cienia wyobrażenia. Siedzi przy mnie przy stole, więc to trwa bez chwili przerwy przez śniadania i obiady. Mówi nawet wtedy, kiedy je i pije, a potem trzyma mnie za kolano przez minut 40. – W chwili gdy zamykam do liftu słyszę jeszcze za sobą głos: Yuo must go to America. Nie chce bestyja powiedzieć, jak długo zabawi. Żona jego nie jest ani dość młoda ani dość ładna, żeby mogła to wszystko zrównoważyć. Rozpacz – bo mówię Panu, że gdybym próbował jedną tysięczną jego kadzideł, eksplodowałbym w pierwszej godzinie jak bomba napełniona dynamitem. Namyślam się, czy go jutro nie zepchnąć w przepaść – i jeśli się to stanie, a następnie jeśli zostanę ścięty w Zurychu – to będzie Pańska wina.

Interesu nie ma. Przybył tylko dla widzenia mnie, ale jednak rozpytywał o przyszłą powieść amerykańską z Kościuszką i Pułaskim. Musieli mu o niej wspominać Little, Brown... Może boi się, bym nie wziął copy-right, bo w takim razie nie miałby prawa tłomaczyć , a zdaje się, że za przekłady wziął więcej niż ja za oryginały.

Taki jest Curtin, którym mnie z Pańską pomocą pokarała Opatrzność i przeznaczenie[13].

A. Horzańska-Laseh

[11] Ibidem, s. 289

[12] Karol Potkański (1861-1907) – historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Akademii Umiejętności, bliski przyjaciel Sienkiewicza, opiekun jego syna Henryka Józefa podczas jego studiów

[13] H. Sienkiewicz, *Listy* tom III, część trzecia, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2007, s. 76

ALMA CURTIN'S RECOLLECTIONS OF SIENKIEWICZ

Jeremy Curtin was an American diplomat, ethnographer and linguist. He became famous as a translator of Henryk Sienkiewicz's works into English. Thanks to those translations he became rich and well-known. In his work he was accompanied by his wife Alma, who for 34 years of their marriage, travelling with her husband, noted down all texts he dictated. Mr. and Mrs. Curtin for the first time met Sienkiewicz in 1897 in Ragaz. Later they met each other a few more times: in Warsaw, Cracow and Zakopane. They also were Sienkiewicz's guests in Oblęgorek. Diaries having been written by Alma Curtin for many years are another source of information about Sienkiewicz. They are a very special historical document consisting of a detailed description of the writer himself as well as places and events being in connection with him.

A. Kowalska-Lasek